



Festiwale jako forma promocji czytelnictwa. Szanse i zagrożenia w kontekście popandemicznej rzeczywistości

O festiwalizacji kultury mówi się od dawna; ma ona tylu przeciwników, co zagorzałych fanów. Liczba wydarzeń festiwalowych w Polsce pozwala sądzić, że forma ta ma się bardzo dobrze, można się nawet pokusić o stwierdzenie, że festiwale po raz kolejny w historii przeżywają prawdziwy renesans.

Po wielu miesiącach covidowej wstrzeźliwości i ostrożności powróciło w pełni sił przeszło siedemdziesiąt głównych festiwal literackich, a do nich dołączyły kolejne.

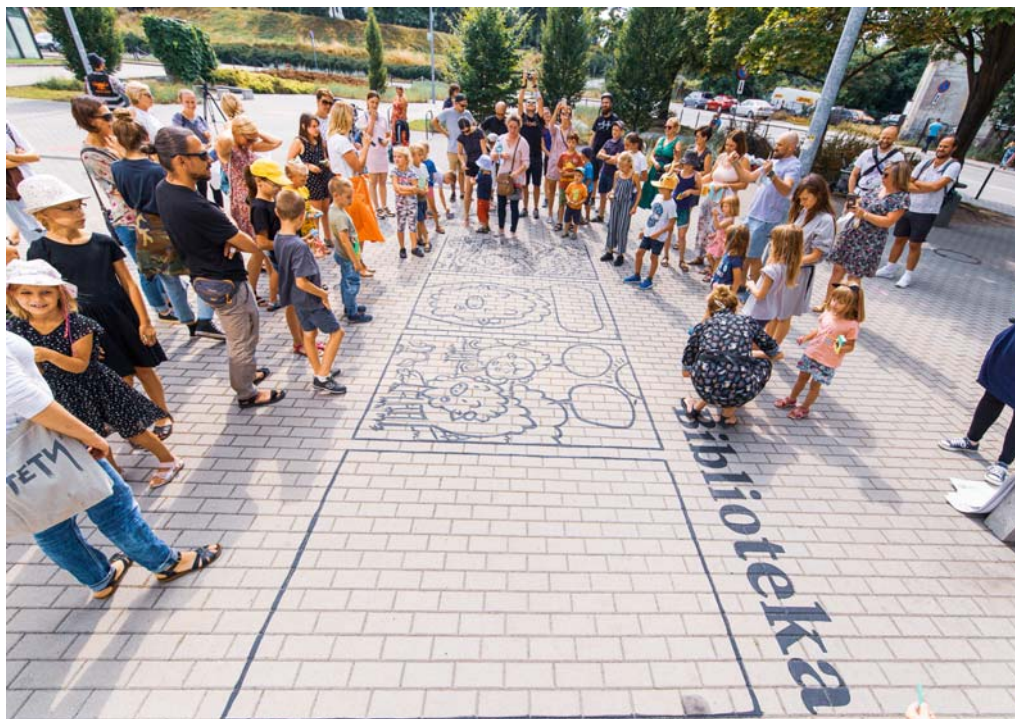
Wpływa na to niewątpliwie nie tylko selekcja programowa i atrakcyjność formy, ale także tłumy uczestników, świadczące o tym, że w swoich zachwytach nie jesteśmy sami. Społeczny wymiar festiwalu jest jednym z najważniejszych i najbardziej interesujących, gdyż mają one zdolność przyciągania nie tylko publiczności.

Gromadzą ludzi o podobnych gustach, którzy chętnie angażują się we wspólne działanie, kuszą sponsorów, którzy chętnie podpisują się pod ważną (dla siebie i tłumów!) ideą. Do organizatorów festiwali pukają lokalni partnerzy, hotele, restauracje, firm, instytucje, a także media.

Słowo festiwal ma w sobie magię. Jak to jednak z magią bywa, nie zawsze działa; bywa i tak, że działa kapryśnie...

Różne potrzeby, różne festiwale

Gdy myślimy o festiwalach, odruchowo wizualizujemy sobie tłum pod sceną, na której w zjawiskowym świetle grają gwiazdy rocka. Czujemy euforię, ciarki ekscytacji i dopiero po chwili przypominamy sobie, że festiwale literackie mają nieco inny charakter.



Komiks przez wielkie K, wg projektu Tomasza Samojlika, Biblioteka Graft, ul. Namysłowska 8 we Wrocławiu, 2021. Materiały archiwalne Fundacji Czas Dzieci

Są jednak instytucje, które próbują pozyskać podobną liczebnie publiczność, a w przypadku wydarzeń z udziałem noblistów jest to zakończone sukcesem. Emocje są duże, wpływ równie znaczący, ale specyfika imprez pozostaje inna. Ośmieliłabym się stwierdzić, że to dobrze, bo potrzeby odbiorców również się różnią. Imprezy pozostają dopasowane do założonej publiczności, a publiczność okazuje swoją wdzięczność, zapelniając sale w kolejnej edycji.

Zdecydowanie gorzej sprawa ma się w przypadku imprez literackich dla młodego odbiorcy. Gdyby magia festiwalu działała na młodych, dyskusje o nieczytających dzieciach i niepewnej przyszłości książki przestałyby się toczyć. Niemal w każdym większym mieście jest festiwal związany z książką dziecięcą; w mniejszych miastach również, także w niektórych

ośrodkach wiejskich. Gdyby te działania festiwalowe były skuteczne, każde z nich przy każdej edycji sprawiałoby, że kolejnych kilkaset dzieci pokochałoby książki. Dzieje się tak jednak bardzo rzadko. Z niewiadomych przyczyn festiwale dziecięce często są mniejszą kopia tych dla ich rodziców, a przecież powinny odpowiadać na zupełnie inne potrzeby.

Potrzeby dzieci i rodziców

Dzieci nie lubią tłumów. Chcą być dostrzeżone, wysłuchane i docenione. Chcą dobrze widzieć i słyszeć, i natychmiast otrzymać materiały, jeśli takie są rozdawane. Cierpliwość nie należy do ich mocnych stron.

Rodzic dziecka również nie lubi tłumów. Z wielu przeprowadzonych z rodzicami wywiadów wynika, że nie wybiorą oni świadomie zatłoczonego wydarzenia ze względu na bezpieczeństwo dziecka, jego komfort fizyczny, ale także psychiczny. Trzeba pamiętać, że wiele dzieci, szczególnie po okresie pandemicznej izolacji, ma zdiagnozowane stany lękowe, a także problemy wynikające z wysokiej wrażliwości. Gdy dołożymy do tego doświadczenie przemęczonego, zabieganego rodzica, staje się oczywiste, że na festiwalowych wydarzeniach z przygotowanych wielu rzędów krzeseł powinniśmy sporo odstawić. Dzieci docenią, gdy krzeselka uda się ustawić w kręgu, niwelując dystans między prowadzącym a publicznością, a najlepiej zamienić je na miękkie pufy. Kameralne spotkania są przyjemniejsze zarówno dla uczestników, jak i prowadzących, którzy są w stanie panować nad reakcjami odbiorców i wpływać na ich emocje. Nie oznacza to zmniejszenia liczby odbiorców, wymaga jednak zweryfikowania konstrukcji wydarzeń, na przykład skrócenia o połowę czasu, jaki może poświęcić dzieciom gość, i uzupełnienie go aktywnościami pod okiem edukatora. Współpraca z grupami szkolnymi umożliwi pominięcie procesu decyzyjnego rodzica, a właściwie rodzica w ogóle. Niestety to jest jeden z kluczowych powodów, dla których podejmowane festiwalowe działania nie przynoszą efektu. Nie chodzi jedynie o to, że grupy szkole są bardzo liczne, często dodatkowo łączone, by mogło „skorzystać” jak najwięcej dzieci. Są one tak liczne, że dzieci śmiało mogą niezauważenie zajmować się wszystkim, tylko nie treścią spotkania. Trudno zresztą dzieciom się dziwić; nie można zakładać, że całe klasy są zafascynowane twórczością tego samego autora i lubią określony typ literatury. Dodatkowo przy tak dużej publiczności nie ma mowy o metodach aktywizujących pracę z książką, które przecież nauczycielom polonistom przyprowadzającym dzieci są, a przynajmniej powinny być dobrze znane. Dzieci słuchają, autor mówi. Klasyczna sytuacja podająca, której nie powinno się stosować, chyba że dotyczy szczególnie emocjonujących treści.

Najważniejszą stratą w tej sytuacji jest jednak brak samego rodzica, który uczestnicząc z dzieckiem w wydarzeniu, może nie tylko budować z nim więź przez wspólne doświadczenie, ale może też obserwować jego reakcje na poruszane kwestie i kontynuować ważniejsze wątki w domu.



Rejs statkiem Pirat. Inauguracja festiwalu w Sopocie, 2020. Materiały archiwalne Fundacji Czas Dzieci

Pamiętajmy, że książki pomagają dzieciom opisywać własne problemy i niepokoje. Pomagają budować bezpieczne porozumienie. Taki kontakt nie tylko staje się intymny, ale także może pomagać i przeciwdziałać wielu problemom.

Dzieci po pandemii są mniej odporne psychicznie; psychologowie biją na alarm w kontekście coraz wyższych wskaźników zdiagnozowanych depresji, często kończących się próbami samobójczymi. Rodzic, który otrzymuje narzędzie w postaci książek, który jest obecny i uważny, ma większą szansę na odpowiednio wczesną reakcję. Aby uwzględnić rodzica jako równoprawnego partnera w procesie promocji czytelnictwa wśród dzieci, należy zaplanować jego role i aktywności, ale warto też skupić się na jego potrzebach.

Wspomniana wyżej pomocowa funkcja książki bardzo często pojawia się w wypowiedziach



dziach rodziców. Szukają oni nie tylko książek, które pomogą uporać się z problemami społecznymi, jak trudne relacje rówieśnicze, lub psychologicznymi, jak strach czy nieśmiałość. Poszukiwania zaczynają się już w momencie, gdy trzeba wspierać rozwój mowy dziecka. Rodzice szukają porad, ale przyznają, że poszukiwania do łatwych nie należą. Odsianie wartościowych pozycji, które dodatkowo są właściwe dla percepcji malucha, to proces, który często kończy się porażką. Biblioteki mogłyby na tę potrzebę odpowiedzieć, organizując kameralne tematyczne spotkania dla rodziców, prowadzone przez bibliotekarza o dużej wiedzy w tym temacie. Dobrym pomysłem uzupełniającym są wystawy książek, zestawienia publikowane na stronie internetowej lub profilu w mediach społecznościowych.

W tym kontekście wydarzenia festiwalowe powinny inaugurować stałe aktywności

Czytanie performatywne z udziałem Gruffalo.
 Finał Festiwalu Ojce i Działki w Starym Sączu, 2019.
 Materiały archiwalne Fundacji Czas Dzieci

jednostkowymi spotkaniami z ważnymi i reprezentatywnymi w nurcie pomocowym gośćmi. Festiwal zawsze znakomicie pełni funkcję akcentującą, tym bardziej że w łatwy sposób przyciąga media lokalne. Istotny jednak jest aspekt zaangażowania specjalisty pracującego w bibliotece, gdyż jest to znakomita okazja do budowania relacji zaufania pomiędzy biblioteką a rodzicem. Istotne jest, by nie zmarnować okazji do tego spotkania. Ma ono pokazać wszystko to, co w bibliotece najlepsze. Nie są to ani oficjalne przemowy, ani błędzenie w poszukiwaniu sali. Z całą pewnością nie jest to także wyznaczanie kary rodzicowi, który jak syn marnotrawny wrócił po długim czasie nieobecności. Każdą formalność da się obudować miłym doświadczeniem, nawet jeśli jest to spore wyzwanie.

Doświadczenie festiwalowego spotkania promującego bibliotekę zaczyna się od drzwi, a nawet jeszcze wcześniej – w momencie podjęcia decyzji o skorzystaniu z zaproszenia, a kończy się podczas wspomnień i opowieści o nim w rodzinnym gronie. Warto zastanowić się, jakie elementy wizyty nasz gość, a dokładniej goście (miejmy na uwadze czynny udział w procesach decyzyjnych rodziny), zapamiętają w sposób budujący pozytywny wizerunek i chęć powrotu.

Każdy rodzic ma inne potrzeby, tak jak inne potrzeby ma każde dziecko; gdy jednak przyjrzymy się im szerzej, pojawiają się nam pewne prawidłowości. Wielu rodziców deklaruje wybieranie wydarzenia ze względu na dostępność miejsca parkingowego, ale są i tacy, którzy pokonują dodatkowe kilometry, by dotrzeć do ulubionej filii lub do ulubionej bibliotekarki. Czynniki ludzki znajduje się wciąż niezwykle wysoko w procesach decyzyjnych. Wielu rodziców podczas pandemii doceniło np. pobliski las i przebywanie w otoczeniu natury. Zwłaszcza w popandemicznej rzeczywistości rodzice, gdy tylko mogą i pogoda na to pozwala, wybierają aktywność na świeżym powietrzu. W tym świetle festiwale też powinny korzystać z przestrzeni zielonej i być może inaugurować spacer literackie, czytanie na polanie, pikniki i wiele innych.

Kolejna aktywność na nowo odkryta w pandemii to gry planszowe. Rodziny zamknięte ze sobą często w niewielkich mieszkaniach grały o wiele częściej niż do tej pory i to zainteresowanie im pozostało. Warto włączać planszówki w dotychczasowe oferty, bo gry analogowe nie tylko znajdują się mentalnie bardzo blisko książek, ale także mogą przyciągnąć do biblioteki młodzież. Poza wieloma atrakcjami warto na koniec pomyśleć o jeszcze jednej, mianowicie o zapewnieniu w bibliotece cichej, wydzielonej przestrzeni.

Wszyscy jesteśmy zmęczeni zbyt wieloma bodźcami, zbyt wieloma obowiązkami i ogromem możliwości, z których nie sposób nie skorzystać. Każdy marzy o bezpiecznej przestrzeni, w której choć na chwilę może się schronić. W wielu instytucjach kultury już takie przestrzenie powstają z myślą o wysoko wrażliwych dzieciach (i rodzicach), ale nie tylko. Rodzice często zgłaszają taką właśnie potrzebę. Wspaniale by było, gdyby to właśnie biblioteki na nią odpowiedziały, w symboliczny sposób powracając do korzeni.

STRESZCZENIE

AGNIESZKA KARP-SZYMAŃSKA

**Festiwale jako forma promocji czytelnictwa.
Szanse i zagrożenia w kontekście popandemicznej
rzeczywistości**

Autorka przedstawia wnioski z doświadczeń i postulaty dotyczące organizacji festiwali promujących czytelnictwo. Wskazuje na rolę rodziców, zachęca do zmniejszenia masowości wydarzeń festiwalowych, aby młodzi uczestnicy mogli efektywniej uczestniczyć w spotkaniach. Docenia także rolę stref ciszy w bibliotekach.

SŁOWA KLUCZOWE

biblioteki, czytelnictwo, festiwale, współpraca z rodzicami, uczestnictwo w kulturze

SUMMARY

AGNIESZKA KARP-SZYMAŃSKA

**Festivals as a Form of Reading Promotion. Opportunities
and Threats in the Context of the Post-Pandemic Reality**

The author presents conclusions and postulates drawn from experiences of organising reading promotion festivals. She points out the role of parents and encourages the organisers to reduce the audience size on festivals so that young people can participate more effectively in meetings. She also appreciates the role of quiet zones in libraries.

KEYWORDS

libraries, reading, festivals, cooperation with parents, participation in culture